Głos Św. Antoniego

nr 135 ❖ GRUDZIEŃ 2020

DWUMIESIĘCZNIK PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ W PRZEŹMIEROWIE

Cicha noc, święta noc,
pokój niesie ludziom wszem,
a u żłóbka Matka Święta
czuwa sama uśmiechnięta,
nad Dzieciątka snem.

Kochani Bracia i Siostry!

Czas trudny w dalszym ciągu trwa… Nikt nie przypuszczał rok temu, że w taki sposób będziemy świętować kolejną uroczystość Bożego Narodzenia! Tymczasem wielu z nas jest skazanych na zdalne uczestniczenie w Eucharystii, nie możemy spotykać się w większych grupach. To bardzo bolesne doświadczenie! Ale – mimo wszystkich utrudnień – nie upadajmy na duchu! Nowonarodzony nasz Pan Jezus Chrystus przybywa do nas z nieba do naszych serc, naszych domów, rodzin. Przybywa i niesie Dobrą Nowinę i Światło. Także najważniejsze przesłanie, że On jest z nami. Nie trwóżmy się! Ufajmy Bogu, że trudny czas przeminie. Nie traćmy nadziei! Pan Jezus jest z nami – może nie w takim wymiarze, jak byśmy chcieli, ale jest z nami duchowo. Towarzyszy naszej codzienności, niekiedy może bardzo trudnej, uczestniczy we wszystkim, co dane jest nam przeżywać. Błogosławi każdemu człowiekowi!

Wpatrujmy się w oblicze Maleńkiego! Wpatrujmy się w Świętą Rodzinę, dzięki temu wizerunkowi uświęcajmy i nasze wspólnoty rodzinne, a we wszystkich trudnościach prośmy Matkę Bożą o pomoc.

Trwajmy w modlitwie i świętej obecności Boga – Człowieka. Ta obecność na pewno nas pokrzepi i skieruje nasze myśli i serca ku Niemu.

Jest to okazja, aby podziękować Drogim Parafianom za wszystkie modlitwy w mojej intencji. Były mi pokrzepieniem w trudnych chwilach mojej choroby.

Wasz Proboszcz

Z kroniki parafialnej

Odeszli do wieczności...

śp. Kazimierz Kaźmierczak, Marek Dobry, Jerzy Kupsik, Florian Borowczyk, Wanda Łoniewska, Helena Hlawacik, Regina Sobańska, Jan Puchalski, Grzegorz Synowiec, Marian Markocki, Józef Burdajewicz, Władysława Powaga, Henryk Ławicki, Marek Kołodziejczak, Irena Dawidowska, Józef Szymański, Maria Rura, Bolesław Zalesski

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

U św. Antoniego:

Msze św. niedzielne: 7:30; 9:30;11:00 (z udziałem dzieci); 12:30; 18:00 (z udziałem młodzieży)
- **w dni powszednie**: 8:00 i 18:00
- **w święta w dni pracy:** 7:00, 8:30, 16:30, 18:00

Nowenna do Św. Antoniego
- we wtorki po Mszach św. o godz. 8:00 i 18:00

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP
- w każdą niedzielę o godz. 7:00

Koronka do Bożego Miłosierdzia
- w piątki po Mszy św. wieczornej
- w maju, czerwcu i październiku - w piątki o 17.45

Różaniec
- w październiku - codziennie o 17:30
- w pozostałe miesiące:
- codziennie pół godziny przed wieczorną Mszą św.
- w niedziele o godz. 9:00
- w I soboty miesiąca o 7:30

Nowenna do Św. Ojca Pio
- w czwarty czwartek miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Adoracja Najświętszego Sakramentu:
- we wtorki całodzienna od 8:30 do 18:00
- w I czwartki od 17:00 do 18:00
- w I czwartki po Mszy św. o godz. 18:00 - Godzina Święta

Biuro parafialne: tel. 618-142-201
poniedziałek - 18:45 - 19:45
wtorek - 9:00 -10:00
środa - 18:45 - 19:45
piątek - 9:00 - 10:00

Strona internetowa: www.parafiaprzezmierowo.pl
Kontakt: poczta@parafiaprzezmierowo.pl

Biuro cmentarne:
Z biurem cmentarnym prosimy o kontaktowanie się telefonicznie:
tel. 516 259 258 w godz. 8:00 do 18:00

Spowiedź św.:
Codziennie 20 min. przed Mszą św.
w I czwartki miesiąca od 17:00 - 18:00
w I piątki miesiąca od 17:00 - 18:00

Chrzty:
W ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 12:30
Katechezy - I - w I sobotę miesiąca g. 19.00
II - w II sobotę miesiąca g. 19.00
III - w sobotę przed chrztem

Komunia święta dla chorych
Kapłani: zawsze w I sobotę miesiąca
Nadzwyczajni Szafarze Komunii św.:
zgodnie z informacją w ogłoszeniach parafialnych

Głos Św. Antoniego - Pismo Parafii św. Antoniego w Przeźmierowie
Wydawca: Kościół Rzymskokatolicki pw. św. Antoniego
ul. Kościelna 44, 62-081 Przeźmierowo.
Redaguje zespół:
Ks. Prob. Tomasz Szukalski, Ks. Wikariusz Krzysztof Stefański, Janina Pelczar, Arkadiusz Tomczak, Anna Grzegorczyk, Anna Krynicka, Adam Mazurek, Bożena Meissner, Róża Połuboczko, Janina Przybylska, Małgorzata Raciborska, Tadeusz Szeib, Michał J. Sznajder, Maria Walkowiak, Łukasz Wojtyniak.
robert.druk@wp.pl.
Email redakcji: poczta@parafiaprzezmierowo.pl
* Wydawanie niniejszego miesięcznika nie jest dla parafii źródłem jakiegokolwiek zysku.

Biblia bliska nam...

To działo się naprawdę

Po zapoznaniu Państwa z tym, jak należy czytać Pismo Święte, w kolejnych odcinkach będziemy towarzyszyć Panu Jezusowi podczas Jego ziemskiego życia.

Judejska stolica Jerozolima, czyli Jerushalaim jest malowniczo położona wśród wzgórz. Dzisiaj te wzgórza są coraz gęściej zabudowywane wyrastającymi, jak grzyby po deszczu białymi domkami. Technologia ich stawiania jest prosta i proces budowy trwa krótko. Po kilku zaledwie miesiącach trudno nawet poznać, czy to jeszcze jest to samo miejsce. Wolałbym, aby ten obszar pozostał tak dziewiczy, jak dawniej, ale nie można zatrzymać czasu, który przecież bynajmniej nie przynależy do wieczności. Wieczność jest nieprzemijająca, a czas … Dwie godziny pieszej drogi na południe od Jeushalaim przycupnęło miasteczko Bethlehem. Dziś jego główną atrakcją jest niewątpliwie Bazylika Narodzenia Pańskiego z miejscem na podłodze oznaczonym marmurową gwiazdą, pamiątką że tutaj dokonało się Wcielenie – najważniejsze wydarzenie w dziejach ludzkości. „Za czasów patriarchów i królów Izraela miało on znaczenie strategiczne, gdyż leżało na szlaku karawan z Jerushalaim do Egiptu. Tu urodził się król Dawid." – napisał w dziele „Świat Chrystusa" Wojciech Roszkowski. Czym były narodziny dziecka dwa tysiące lat temu, a czym są obecnie? To konieczna refleksja. Do niedawna jeszcze i w czasach współczesnych traktowano je jako niezwykle ważny fakt będący urzeczywistnieniem polecenia Stwórcy: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi» (Rdz 1, 28). Prokreacja, czyli przekazywanie „dalej" daru życia była zawsze, choć nie zawsze dzisiaj jest, postrzegana jako najbardziej godny udział ludzkości w życiu Boga, w drodze do wieczności przez kolejne pokolenia. Przyjście na świat potomka było namacalnym świadectwem udzielenia przezeń Jego Łaski. Kobieta, w naszym przypadku spostrzeżenia odnosić będziemy do kultury żydowskiej, od początku była postrzegana jako przekazicielka życia. Już samo imię EWA – hawwah – jest brzemienne tą właśnie treścią. Jej imię wymienia w ST Adam dopiero po upadku grzechowym (Rdz 3, 20) – przedtem określił ją mianem „wziętej z boku mężczyzny" ('isszah – Rdz 2,23). O ile imię Adam podkreśla jego pochodzenie (ulepienie) z ziemi, o tyle Ewa wskazuje na kontynuację życia człowieka. „… choć mężczyzna świadomy jest swego aktywnego udziału w przekazywaniu życia, pragnie podkreślić zasadniczą rolę kobiety w tym procesie, kładąc w jej usta wspólne wyznanie, że właściwym posiadaczem i dawcą życia jest Jahwe; Ewa nie tworzy i nie daje życia sama od siebie, ale „uzyskuje" je w postaci daru potomstwa od Jahwe" (Encyklopedia Katolicka KUL, t. IV, s. 1369). Wcielenia, czyli przyjęcia ciała człowieczego przez Boga za pośrednictwem i z ciała Maryi nie można zrozumieć inaczej, jak właśnie w kontekście Księgi Rodzaju. Przepełnione z racji odbywającego się spisu ludności Bethlehem nie przyjęło gościnnie skromnego cieśli - Józefa z rodu Dawida i jego brzemiennej małżonki. Musiał szukać noclegu w jednej z okolicznych grot służących za schronienie pasterzom wypasającym swe stada. Tam też nastąpiło rozwiązanie i na świat przyszedł chłopczyk, fizycznie jeden z wielu, potomek Izraela. Z czterech Ewangelistów tylko Łukasz w rozdziale 2 poświęca więcej miejsca temu wydarzeniu: „8 W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. 9 Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. 10 Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: 11 dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. 12 A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». 13 I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: 14 «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania». 15 Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». 16 Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. 17 Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. 18 A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. 19 Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. 20 A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane."

Adam Mazurek

Myśli Jana Pawła II

Ojczyzna

Wyraz „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna - ojcowizna to zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach i wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania - ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu. Gdy Polaków pozbawiono terytorium, a naród został podzielony, dziedzictwo duchowe, czyli kultura przejęta od przodków, przetrwało w nich, a nawet wyjątkowo dynamicznie się rozwijało. Pojęcie „ojczyzna” zawiera w sobie głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się głośnym wołaniem w kierunku „ducha” narodu. Duch narodu się budzi, żyje nowym życiem i z kolei walczy, aby były przywrócone ziemi jej prawa.

Patriotyzm jest umiłowaniem tego, co ojczyste: umiłowaniem historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próbą dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. A jest ona dobrem wspólnym wszystkich obywateli i jako taka, jest też wielkim obowiązkiem. Polacy niejednokrotnie mieli odwagę, nawet w stopniu heroicznym, dzięki której potrafili wywiązywać się z tego obowiązku, gdy chodziło o obronę ojczyzny jako naczelnego dobra. Chodź w niektórych okresach można było dostrzec osłabienie tej gotowości do ofiary, jakiej wymagało wprowadzanie w życie wartości i ideałów związanych z pojęciem ojczyzny. Były to te momenty, w których prywata oraz tradycyjny polski indywidualizm dawały o sobie znać jako przeszkody.

Trzeba bezwzględnie unikać pewnego ryzyka: tego, by patriotyzm nie przerodził się w nacjonalizm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej. Oznacza to, że historia wszystkich narodów niesie w sobie wezwanie, by przejść w historię zbawienia. Chrystus bowiem przyszedł na świat, ażeby przynieść zbawienie wszystkim ludziom. Kościół, Lud Boży zbudowany na Nowym Przymierzu ma charakter uniwersalny i każdy naród ma takie samo prawo do obecności w nim.

Opr. *Anna Krynicka*
na podst.: Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość
Wydawnictwo ZNAK – Kraków 2005

Matka Boża Miłosierna - Ostrobramska (1)

Któż z nas nie zna tego pięknego wizerunku Matki Bożej?! Wszystkie są piękne, bo odzwierciedlają najdoskonalsze piękno Matki samego Boga w sposób niezwykły! Ale ten obraz przykuwa uwagę swoją wyjątkową urodą. W wielu polskich (i nie tylko polskich!) ten obraz w postaci srebrnego ryngrafu zdobi naczelną ścianę salonu. Do Matki Bożej Ostrobramskiej słowa największej miłości i wdzięczności skierował nasz narodowy wieszcz, Adam Mickiewicz, w inwokacji rozpoczynającej „Pana Tadeusza". Pamiętamy ze szkolnych lat słowa:

„Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu)."

Z przekazów rodzinnych poety wiemy, że jako małe dziecko wypadł z okna i cudownie został uratowany przed śmiercią.

Obraz Matki Bożej Miłosiernej – Ostrobramskiej otaczany był szczególną czcią od wieków w prastarym Wilnie - stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Oto kilka słów o tymże obrazie… Namalowany został na dwóch dębowych deskach o wymiarach 165 x 200 cm techniką temperową na zaprawie kredowo – klejowej – przez nieznanego artystę.

Podczas konserwacji w okresie międzywojennym stwierdzono kilkakrotne przemalowania farbami olejnymi z XVII i XVIII w. Jedynie twarz Madonny pozostała nietknięta. Wśród licznych hipotez najbardziej prawdopodobna jest opinia, że wizerunek powstał w latach 1630-50. Jego pochodzenie wiąże się z analogicznym obrazem Matki Bożej w kościele Bożego Ciała w Krakowie, namalowanym w roku 1624 przez krakowskiego artystę Łukasza. Prawdopodobnie obraz został zamówiony przez radnych miasta Wilna. Przedstawia on Madonnę bez Dzieciątka; twarz Maryi pociągła, głowa lekko pochylona w prawo, szyja smukła o pięknej linii, oczy półprzymknięte, ręce skrzyżowane na piersiach. Cała postać - jak czytamy w starej modlitwie - „grzesznika przyjmująca i przytulająca".

Najświętszą Pannę okrywa płaszcz zielonkawoniebieski, zarzucony na głowę i ramiona, tunika fałdzista, czerwona o zawiniętych szeroko rękawach. Głowa przykryta jest białą chustą, a szyja szalem.

Obraz pod względem artystycznym ma niezwykłą wartość. Malowany szeroko, śmiało, posiada ogromną siłę wyrazu, ale zarazem tak subtelną, że twarz Bogarodzicy wydaje się żywa, zmienia wyraz zależnie od światła i miejsca, z którego się na Nią patrzy. Tło obrazu jest brązowe.

Już około 1671 r. wizerunek przystrojono w srebrne, ręcznie kute, złocone w ogniu szaty, wprost obsypane najcudowniejszymi kwiatami: różami, tulipanami i goździkami. Nad głową Maryi artysta zatoczył złocistą aureolę o czterdziestu dwóch promieniach, z dwunastoma srebrnymi gwiazdami. Kompozycja obrazu - Maryja w słońcu i aureoli gwiazd - nawiązuje do wizji zwycięskiej Niewiasty, opisanej przez św. Jana Apostoła w Apokalipsie. Cały obraz świeci się i jaśnieje. Najświętsza Dziewica Maryja wygląda na nim jak gwiazda zaranna, jak jutrzenka wschodząca, jak blask księżyca, jak słońce gorejące…

Jej piękne szaty były kute przez wileńskich złotników - artystów wysokiej klasy, którzy swym arcydziełem rozsłonecznili Ostrą Bramę. Złoto gra odcieniami cynobrowymi, zielonkawymi, czerwonymi. Całość zamyka duży półksiężyc. *Cdn.…*

Opr. *Janina Przybylska*

Rozmyślania różańcowe dla wszystkich kochających Matkę Bożą i szukających u Niej otuchy i nadziei

Część Światła

I Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

„Gdybyśmy byli doskonali, Ty, Boże, nie miałbyś nam nic już do dawania. Skoro jednak jesteśmy nędznymi maluczkimi, możesz wszystko nam dać i to zachwyca Twoje Miłosierne Serce. Proszę Cię zatem, racz mi dać choć trochę optymizmu, bo chociaż to, co negatywne, czasami ustępuje kroku pozytywnemu, to jednak częściej jest na odwrót." (Małgorzaty Balhan), bo „wszyscy mamy tendencję do patrzenia jedynie na to, co negatywne jest. I nawet sam święty Jan Chrzciciel widział w grzesznikach tylko zło, za co im groził karą wiecznego potępienia (Mt 3,7-10)]. Tak też i naszym krytycznym spojrzeniem obejmujemy sami siebie i innych.

Ufam jednak, że Ty inaczej patrzysz na nas. My dostrzegamy tylko problemy, tylko trudności, błędy i wady; tylko ograniczenia i zranienia z dzieciństwa... A chociaż wszystko to jest – oczywiście - prawdą, stanowi ledwie małą część tego, kim my jesteśmy." (o. Daniel Angel OSB)

Ty wiesz, o Panie, że i ja mam również takie skłonności! „Zły często znęca się wprost nade mną, wtedy tym bardziej, moja słabość nie pozwala mi dostrzec niczego poza negatywną stroną rzeczy. I chociaż to, co pozytywne, przepełnia wszystko wokół mnie, ja jednak nie potrafię tego usytuować." (Małgorzata Balhan) I w moim „życiu dobro zdecydowanie przeważa, lecz zło kładzie się cieniem na wszelkie moje działania, wbijając się w świadomości takim ostrym akcentem, że nieraz się po prostu z nimi identyfikuję." (ks. Mieczysław Maliński) Proszę więc, wejrzyj na mnie i zmień moje postrzeganie, abym pogodnie mógł patrzeć na ludzkie życie.

Pozwól mi „widzieć w nim nie tylko jakiś chwilowy zbiór praw, rzeczy, ludzi, czasu, który przemija i ciągle przemienia się... Pozwól postrzegać je nie tylko jako nietrwałe i ulotne przemijanie znaczone bólem, lękiem, różnymi emocjami, ambicją, gwałtem, przemocą i wzajemną wrogością, walką, głupotą, zacietrzewieniem, podłością, intrygami, zdradą oraz nędznymi motywacjami czynów." (Anna Dąmbska). Do tego jednak bardzo potrzebny mi optymizm.

„Dopomóż mi być optymistą i po Twojemu widzieć świat, bo optymiści żyją dłużej i radośniej"; bo „optymiści są zawsze w drodze ku dobrej stronie życia, ku jego słonecznej części, w drodze do kraju, w którym można żyć i przeżyć. Wierzą przy tym uparcie w owoce ducha takie, jak: miłość, pokój, radość, cierpliwość i wierność; wierzą w serdeczność i dobroć. A gdy na polu jest tylko oset, zawsze znajdują jeszcze jakiś kwiat." (o. Phil Bosmans) Pomóż pamiętać o tym, że „radość i optymizm jest obowiązkiem chrześcijanina. Prawdziwa radość w Panu, tak jak „w Panu", usytuowana jest cała nasza egzystencja." (ks. bp Kazimierz Romaniuk)

„Żaden artysta, nawet największy, nie zagra na zerwanych strunach. Tchnienie wiatru jest bezsilne wobec statku pozbawionego masztów i ze zwiniętymi żaglami. Najczystszy lodowiec nie zrodzi wspaniałej rzeki, jeśli w głębi jego pokładów są warstwy nieczystości. A nawet Ty, sam Bóg Miłości, jesteś bezsilny, jeśli człowiek nie wyprostuje się jako pracowity kowal własnego życia i budowniczy świata" (ks. Michel Quoist), patrzący z optymizmem na całą swoją przyszłość. Proszę więc, Panie, pomóż mi otworzyć się na łaskę, o którą błagam najpokorniej, pełen nadziei na to, że zacznę inaczej żyć, bo „chwałą Twoją jest człowiek żyjący pełnią życia." (św. Ireneusz)

Źródło: *„Z Różańcem przez życie"*
w: rozaniec.maryjni.pl

---

*Bronią i mocą, ratunkiem, osłoną i nadzieją ma być zawsze i we wszystkim Niepokalane Serce Maryi, a kluczem do otwierania Go dla upustu łask jest Różaniec. I wtedy trzeba go odmawiać w wierze i nadziei, rozumem i wolą – wytrwale. Może nastąpić uderzenie w to, czego tak ludzie pragną – w pociechy i słodycze na modlitwie. Kto nie jest uzbrojony Różańcem, przepasany Różańcem, wsparty Różańcem, umocniony Różańcem i oczyszczony Różańcem – niech nie myśli, że może wystąpić do walki z szatanem. A kto jest – to od niego idzie taki blask, że godzi w złe duchy."

„Jezus z Nazaretu”

Dzieło życia papieża Benedykta XVI (cz. 9)

Kazanie na Górze

Jezus udaje się na wzniesienie położone w pobliżu jeziora Genezaret. Rozpościera się stamtąd piękny widok na wody jeziora i przylegającą dolinę. Wstępuje na Górę, aby zgromadzony lud mógł Go lepiej widzieć i słyszeć.

Nauczanie rozpoczął od przedstawienia słuchaczom wybranych przez Niego apostołów.

Kazanie na Górze jest skierowane jest zarówno do obecnego tam tłumu, jak i dla potomnych w przyszłości. Jeżeli uważnie wczytamy się w treść Błogosławieństw, którymi Jezus rozpoczął kazanie na Górze, to dostrzeżemy ukrytą biografię samego Chrystusa. On, który nie miał gdzie głowy położyć, jest prawdziwie ubogi. On, który mówi o sobie: „Przyjdźcie do Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca”, jest prawdziwie łagodny. On wprowadza pokój, cierpi i jest czystego serca.

Błogosławieństwa są również drogowskazem dla Kościoła do naśladowania, bo dotykają każdego z nas, należy tylko rozpoznać własne kryterium będące zgodne z różnorodnością powołań.

W Błogosławieństwach są także zapowiedzi radości i szczęścia, niekoniecznie przesunięte na odległą przyszłość, jeśli potrafimy trwać we wspólnocie drogi z Jezusem, bo od Niego przychodzi radość w udręce. Przykładem są słowa: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.” Smutek ma prowadzić do nawrócenia, które uzdrowi człowieka w nowej nadziei i nowej miłości.

Przykładem łączności pomiędzy Starym Testamentem a nauczaniem Jezusa jest wyprowadzenie ludu Izraela z Egiptu przez Mojżesza do Ziemi Obiecanej. Ewangelista Mateusz zapisał; „ Błogosławieni cisi (łagodni), albowiem oni na własność posiądą ziemię”.

Obietnica ziemi ma sens sprowadzający się do tego, że ziemia została dana dla świata, ponieważ Bóg chciał stworzyć miejsce, z którego popłynie odpowiedź na Jego miłość; miejsce posłuszeństwa i wolności.

Tylko na drodze miłości, którą zawiera Kazanie na Górze w Ośmiu Błogosławieństwach, można dostąpić bogactwa życia, odnajdując swoje ludzkie powołanie.

Opr. *Tadeusz Szeib*

Sakramenty święte

SAKRAMENT POKUTY I POJEDNANIA

*Chrystus ustanowił sakrament pokuty dla wszystkich grzeszników w Kościele, a przede wszystkim dla tych, którzy po chrzcie popełnili grzech ciężki i w ten sposób utracili łaskę chrztu oraz zadali ranę komunii kościelnej. Sakrament pokuty daje im nową możliwość nawrócenia się i odzyskania łaski usprawiedliwienia. Ojcowie Kościoła przedstawiają ten sakrament jako „drugą deskę (ratunku) po rozbiciu, jakim jest utrata łaski" .

*„Wieczorem owego pierwszego dnia... przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł (do Apostołów): <Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane>" (J 20, 19. 22-23).

*Przebaczenie grzechów popełnionych po chrzcie jest udzielane przez osobny sakrament, nazywany sakramentem nawrócenia, spowiedzi, pokuty lub pojednania.

*Ten, kto grzeszy, rani cześć i miłość Boga, a także własną godność człowieka powołanego do synostwa Bożego oraz narusza duchowe dobro Kościoła, którego każdy chrześcijanin powinien być żywym kamieniem.

*W świetle wiary nie ma większego zła niż grzech i nic innego nie powoduje gorszych skutków dla samych grzeszników, dla Kościoła i dla całego świata.

*Powrót do komunii z Bogiem, która została utracona przez grzech, rodzi się z łaski Boga pełnego miłosierdzia i troszczącego się o zbawienie ludzi. Trzeba prosić o ten cenny dar dla siebie i dla innych.

*Droga powrotu do Boga, nazywana nawróceniem i żalem, zakłada ból i odwrócenie się od popełnionych grzechów oraz mocne postanowienie niegrzeszenia w przyszłości. Nawrócenie dotyczy więc przeszłości i przyszłości. Źródłem nawrócenia jest nadzieja na miłosierdzie Boże.

*Pokuta, jak wszystkie sakramenty, jest czynnością liturgiczną. Składają się na nią zazwyczaj następujące elementy: pozdrowienie i błogosławieństwo kapłana, czytanie słowa Bożego, by oświecić sumienie i pobudzić do skruchy, wezwanie do żalu, spowiedź, która jest uznaniem grzechów i wyznaniem ich wobec kapłana, nałożenie i przyjęcie pokuty, rozgrzeszenie przez kapłana, modlitwa dziękczynna, odesłanie z błogosławieństwem kapłana.

*Sakrament pokuty składa się z trzech aktów penitenta oraz z rozgrzeszenia kapłana. Aktami penitenta są: żal za grzechy, spowiedź lub ujawnienie grzechów przed kapłanem oraz postanowienie wypełnienia zadośćuczynienia i czynów pokutnych.

***Żal za grzechy** (nazywany także skruchą) powinien wypływać z motywów wynikających z wiary. Jeśli jego źródłem jest miłość do Boga, nazywamy go „doskonałym"; jeśli opiera się na innych motywach, nazywamy go „niedoskonałym".

*Kto chce dostąpić pojednania z Bogiem i z Kościołem, musi wyznać przed kapłanem wszystkie grzechy ciężkie, których jeszcze nie wyznawał, a które przypomniał sobie po starannym zbadaniu swego sumienia. Wyznawanie grzechów powszednich nie jest samo w sobie konieczne, nie mniej jest przez Kościół żywo zalecane.

*Spowiednik zadaje penitentowi wypełnienie pewnych czynów „zadośćuczynienia" lub „pokuty", by wynagrodził szkody spowodowane przez grzech i postępował w sposób godny ucznia Chrystusa.

***Tylko kapłani, którzy zostali upoważnieni przez władzę kościelną do spowiadania, mogą przebaczać grzechy w imieniu Chrystusa.**

***Skutki duchowe sakramentu pokuty** są następujące:

- pojednanie z Bogiem, przez które penitent odzyskuje łaskę;
- pojednanie z Kościołem;
- darowanie kary wiecznej spowodowanej przez grzechy śmiertelne;
- darowanie, przynajmniej częściowe, kar doczesnych, będących skutkiem grzechu;
- pokój i pogoda sumienia oraz pociecha duchowa;
- wzrost sił duchowych do walki, jaką musi prowadzić chrześcijanin.

*Darowanie kary otrzymuje się za pośrednictwem Kościoła, który mocą udzielonej mu przez Chrystusa władzy związywania i rozwiązywania działa na rzecz chrześcijanina i otwiera mu skarbiec zasług Chrystusa i świętych, by otrzymać od Ojca miłosierdzia darowanie kar doczesnych, jakie należą się za grzechy. W ten sposób Kościół chce nie tylko przyjść z pomocą chrześcijaninowi, lecz także pobudzić go do czynów pobożności, pokuty i miłości.

*Chrześcijanin, który stara się oczyścić z grzechu i uświęcić się z pomocą łaski Bożej, nie jest pozostawiony sam sobie. „Życie poszczególnych dzieci Bożych łączy się przedziwną więzią w Chrystusie i przez Chrystusa z życiem wszystkich innych braci chrześcijan w nadprzyrodzonej jedności Mistycznego Ciała Chrystusa jakby w jednej mistycznej osobie".

*W komunii świętych „między wiernymi, czy to uczestnikami niebieskiej ojczyzny, czy to pokutującymi w czyśćcu za swoje winy, czy to pielgrzymującymi jeszcze na ziemi, istnieje więc trwały węzeł miłości i bogata wymiana wszelkich dóbr". W tej przedziwnej wymianie świętość jednego przynosi korzyść innym o wiele bardziej niż grzech jednego może szkodzić innym. I tak odwołanie się do komunii świętych pozwala skruszonemu grzesznikowi wcześniej i skuteczniej oczyścić się od kar za grzech.

Źródło: *Katechizm Kościoła Katolickiego*
(wybrane fragmenty)

O Eucharystii w czasie pandemii

Teraz, w tym niełatwym czasie, gdy ograniczają nas różne utrudnienia i często jesteśmy skazani na uczestniczenie we Mszy świętej tylko zdalnie - za pośrednictwem mediów, warto zastanowić się głębiej nad jej wartością, której rangi nie da się przecenić. Postawmy sobie kilka pytań: Czy naprawdę wiem, co dzieje się podczas Eucharystii? Czy zdaję sobie sprawę, czego jestem świadkiem? Czy wiem, w czym uczestniczę? Czy mamy świadomość, że podczas przeistoczenia stoimy faktycznie na Golgocie pod krzyżem, na którym umiera nasz Pan Jezus Chrystus? Czy nasze serca – serca uczestniczących we Mszy świętej – zapalają się szczerą miłością do Tego, który umiera na krzyżu, właśnie teraz, za mnie i za Ciebie? Czy sercem trwam przy Nim? Tak, jak On trwa przy Tobie, przy mnie. Czy rozumiem, co tak naprawdę oznaczają wszystkie gesty, symbole, słowa wypowiadane w czasie sprawowania Mszy Świętej? Czy mam świadomość, ile łask wówczas mogę otrzymać? Czy staram się połączyć tę Najświętszą Ofiarę z trudami swojego życia, szarej codzienności?

Czy zdarza mi się tęsknić za Panem Jezusem – żywym, choć niewidzialnym dla oczu, w Najświętszej Eucharystii? Zapewne tak, tym bardziej teraz, gdy zewsząd słychać głosy o ograniczonej liczbie osób w kościołach. Strach o własne życie zdominował i przygasił nasze pragnienia.

Czym zatem jest dla Ciebie i dla mnie Eucharystia?

Eucharystia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego – mówi z naciskiem Joseph Ratzinger. „Jest ona prawdziwym spotkaniem z Bogiem Żywym, owocującym doświadczeniem wyzwolenia. Celem jest służenie Bogu, czczenie Boga w sposób, jakiego pragnie On sam. Autentyczny kult przekracza samo działanie liturgiczne, obejmuje porządek całego ludzkiego życia, także wspólnotowy porządek prawny i moralność. (…) Liturgia jest wydarzeniem kosmicznym, w którym modli się całe stworzenie. Jest oczekiwaniem i przygotowaniem nowego nieba i nowej ziemi. (…) W liturgii staje się obecne całe wydarzenie Wcielenia, Krzyża i Zmartwychwstania. Nasz udział polega przede wszystkim na prośbie, by ofiara Chrystusa stała się naszą ofiarą. Byśmy stali się jednym ciałem i jednym duchem z Chrystusem. (…)

Bardzo cenna jest chwila milczenia w momencie Podniesienia: „Ten, kto z wiarą i modlitwą bierze udział w Eucharystii, musi być dogłębnie wstrząśnięty w momencie, w którym Pan zstępuje i przemienia chleb i wino tak, iż stają się one Jego Ciałem i Jego krwią. Wobec tego wydarzenia nie możemy uczynić nic innego, jak właśnie upaść na kolana i pozdrowić Pana. Przez tę chwilę świat milczy, a w milczeniu tym obecne jest dotknięcie wieczności..” (…)

Także w ukazywaniu sensu postawy stojącej Joseph Ratzinger zwraca uwagę na wymiar teocentryczny. Postawa stojąca jest wyrazem radości z paschalnego zwycięstwa Pana, w którym uczestniczymy. Jest to antycypacja przyszłej chwały. Wyrażamy tutaj naszą cześć wobec słów Eucharystii i wolę, odwagę, gotowość wprowadzania tych słów do naszego życia.

Prawdziwa liturgia przywraca nam głębię, wyzwala od powszechnej aktywności: „Śpiewa z aniołami; milczy z oczekującą głębią wszechświata. I tak właśnie zbawia ziemię.”

Przytoczone fragmenty pochodzą z książki Josepha Ratzingera „Duch liturgii”.

Moja codzienna modlitwa

Mały kawałku Chleba,
jak wiele dla mnie znaczysz!
Hostio przenajświętsza,
lśniąca najczystszą bielą,
tak niepozorna a taka wielka,
lśnisz bielą na ołtarzu…
W kapłańskich dłoniach
przemieniasz się w Chleb Życia!
Jesteś moją siłą w zmaganiach.
Jesteś bezgraniczną radością.
Jesteś moją największą miłością!
Zamykam Cię w skrytości serca
i wielbię w najgłębszej ciszy…
Ciągle mnie zachwycasz
i – wierzę, że mnie słyszysz,
Jezu, ukryty w kawałku Chleba!
Wystarczy, że jesteś, że słuchasz!
Niewiele mówić potrzeba!
Za wszystko mi wystarczasz!
Bo Twoja miłość tak wielka,
Twa dobroć nieogarniona
Twa przyjaźń święta i piękna!
Kocham Cię , Jezu!

Hostio Jezusowa
bądź uwielbiona!

Janina Pelczar

BÓG HONOR OJCZYZNA

Echa Święta Niepodległości

Święto Niepodległości przypada w naszej Ojczyźnie 11 listopada, ale powinno ono trwać przez cały rok – podobnie, jak trwa w nas wiara w Boga i ufność pokładana w Matce Bożej. Ta pamięć jest święta – niezależnie od trudnych okoliczności! Słowo „patriotyzm" – zdaje się - już nieco zwietrzało i stało się czymś, co najczęściej odnosimy do czasu minionego. Tymczasem św. Jan Paweł II mówi z naciskiem: „Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próbą dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania." (Pamięć i tożsamość, Kraków 2005 r.) Obszerniejszy fragment przypomniała p. Anna Krynicka; patrz: str. 5)

Tu jest nasz dom – dosłownie i w przenośni. Przypominają nam o tym nie tylko wielcy wieszcze okresu romantyzmu – Mickiewicz, Słowacki, Krasiński czy Norwid, ale też inni poeci. Warto wsłuchać się w ich słowa, bo ich poezja - to słowa natchnione samą miłością.

„Oblicze Ojczyzny"
Tadeusz Różewicz

Ojczyzna To Kraj Dzieciństwa,
Miejsce Urodzenia,
To Jest Ta Mała Najbliższa
Ojczyzna.
Miasto, Miasteczko, Wieś,
Ulica, Dom, Podwórko,
Pierwsza Miłość,
Las Na Horyzoncie,
Groby.
W Dzieciństwie Poznaje Się
Kwiaty, Zioła, Zboża,
Zwierzęta,
Pola, Łąki,
Słowa, Owoce.
Ojczyzna Się Śmieje.
Na Początku Ojczyzna
Jest Blisko,
Na Wyciągniecie Ręki.
Dopiero Później Rośnie,
Krwawi,
Boli.

„Hymn do miłości ojczyzny"
Ignacy Krasicki

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

„Tu wszędzie Polska"
Tadeusz Kubiak

Tu, gdzie jest dom nasz, twój i mój,
gdzie lasy są i rzeki nasze,
gdzie każdy ojciec szedł na bój,
gdzie Biały Orzeł na sztandarze.(…)
Tyś się tu rodził, ojciec i wuj,
tu się rodziła twoja matka.
Dziad orał ziemię, wdychał kurz,
a jego dom to nędzna chatka.
Gdzie klucz żurawi nad łąkami,
gdzie Mysia Wieża ponad Gopłem,
w Szczecinie biały transatlantyk,
w morzu stalowy, czujny okręt.
Gdzie wiosną słowik w krzakach gęstych,
jesienią rżyska snute dymem,
gdzie latem słońce nad Bałtykiem,
a zimą świerszcze za kominem.
Gdzie dom poety w Czarnolesie,
gdzie nurtem śpiewnym płynie Wisła.
Tu biały sad jest, czarny węgiel,
tu wszędzie Polska, tu - Ojczyzna!

Ten wiersz znało każde polskie dziecko.
„Kto Ty jesteś? Polak mały!"
Władysław Bełza

Kto ty jesteś? Polak mały.
Jaki znak twój? Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz? Między swymi.
W jakim kraju? W polskiej ziemi.
Czym ta ziemia? Mą ojczyzną.
Czym zdobyta? Krwią i blizną.
Czy ją kochasz? Kocham szczerze.
A w co wierzysz? W Polskę wierzę.
Czym ty dla niej? Wdzięczne dziecię.
Coś jej winien? Oddać życie.

WIELCY POLACY W SŁUŻBIE BOGU i OJCZYŹNIE

Ignacy Jan Paderewski

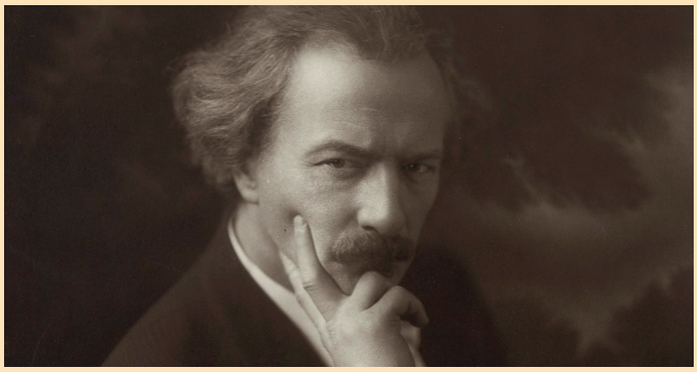

W listopadzie tego roku minęła 160. rocznica urodzin Ignacego Jana Paderewskiego. Warto poznać bliżej jego sylwetkę, bo to najwybitniejszy pianista, światowej sławy. Żarliwy patriota walczący o niepodległość Polski, mąż stanu – pierwszy premier i minister spraw zagranicznych wolnej Rzeczypospolitej. Urodził się na Podolu, które przechował w pamięci jako „jedno z najcudowniejszych miejsc na świecie". Matka Paderewskiego obdarzona talentem muzycznym, osierociła synka, gdy miał zaledwie kilka miesięcy. Ojciec grał na skrzypcach, chociaż zawodowo zarządzał majątkami ziemskimi. Syn o ojcu w swoich pamiętnikach powie: „Odznaczał się wybitnym smakiem artystycznymi zamiłowaniem do wszelkiej sztuki". W swoich wspomnieniach dyktowanych amerykańskiej pisarce Mary Lawton podkreśla, że „Kraj ojczysty stale nękany był przez powstania", zwłaszcza styczniowe w 1863 r. które „zrujnowało tysiące ludzi w Polsce. Wielu skazano na śmierć lub wywieziono na Sybir". „Pierwsze zetknięcie z władzą rosyjską wstrząsnęło nim głęboką i na całe życie", kiedy brutalnie został uderzony nahajką przez kozaka zabierającego ojca z domu. Otrzymane razy „zraniły nie tylko moje ciało ale i duszę". Był wówczas niespełna czteroletnim dzieckiem. Wychowany przez ojca w duchu miłości do ojczyzny, od szóstego roku życia miał „głowę pełną planów i marzeń o Polsce". Jako dziesięciolatek przeczytał opis bitwy pod Grunwaldem i to wielkie zwycięstwo Polaków zafascynowało go historią Polski. Ojciec wcześnie zorientował się, że jego syn ma talent muzyczny dlatego zadbał o jego wykształcenie. Ignacy Jan w wieku lat 18 ukończył w Instytucie Muzycznym w stolicy klasę fortepianu, uzyskując najwyższą ocenę – rzymskie piątki. Cieszył się dyplomem ale: "Przede wszystkim cieszył się mój ojciec, którego wiara we mnie została wreszcie usprawiedliwiona", wspominał wdzięczny syn w swych pamiętnikach.

Z dyplomem w ręku, marzył o zagranicznych studiach lecz nie miał na nie środków. Zatem przyjął posadę nauczyciela konserwatorium i ożenił się z Antoniną Korsakówną również absolwentką Instytutu Muzycznego, bo: „Pragnąłem mieć swój dom. Miałem już teraz własne małe ognisko domowe i byłem szczęśliwy . Niestety, szczęście nie trwało długo. Żona rodzi syna i po dziesięciu dniach umiera. Syn - Alfred wymaga szczególnej troski. Jest niepełnosprawnym fizycznie dzieckiem. Mimo wysiłków lekarzy w najlepszych klinikach europejskich umiera w dwudziestym pierwszym roku życia, a załamany tym faktem ojciec napisze: „Nagły koniec jego krótkiego życia i smutnego z powodu kalectwa życia był dla mnie wielkim ciosem. Łudziłem się wciąż, nadzieją jego wyzdrowienia". Z takim bagażem doświadczeń, z pomocą życzliwych ludzi takich jak Helena Modrzejewska, dr Tytus Chałubiński rozpoczyna karierę pianistyczną. Jest tytanem pracy. W listach do swej przyjaciółki, a późniejszej drugiej żony, Heleny Górskiej, pisze że będzie „pracować z zapałem, z miłością dla sztuki i kraju, którego nie chce być najgorszym synem". Praca przynosi efekty. Kontynuuje studia za granicą u liczących się wówczas profesorów. Koncertuje, owacyjnie witany w Toruniu, Poznaniu, Krakowie , Lwowie, Tarnowie, a także w wypełnionych salach koncertowych w Wiedniu, Londynie. Jego gra początkowo nie zawsze podobała się europejskim krytykom ale wiedział, że między artystą a krytykiem jest jeszcze słuchacz, a tych na koncertach nigdy pianiście nie brakowało. Oklaskiwali wielcy tamtego świata. Królowa Wiktoria, zaprasza go do Windsoru, po koncercie woła: „Jest Pan geniuszem" , On skromnie odpowiada „Wasza Królewska Mość", zanim nim zostałem, harowałem jak niewolnik". Anglicy zachwycają się nie tylko grą pianisty ale i aureolą złocistych, archanielskich włosów. Polski żurnalista natomiast, kąśliwie i anonimowo w piśmie „Kraj" tę samą fryzurę porównał do „fury siana wywróconej na głowie". Tyle, że ta uwaga nie dotknie już Paderewskiego, bo świat się przed nim otwiera. *Cdn.*

Maria Walkowiak

O pięknej książce Pani Profesor Anny Grzegorczyk

Pierwotnie zamierzałam ograniczyć się do kilkunastu informacji, ale zmieniłam zdanie. Bo, skoro mamy wśród nas osobę, która już kolejny raz daje wyraz swej wierze – dodajmy w sposób bardzo piękny i wyrazisty – to dlaczego nie napisać szerzej o jej nowej publikacji. Panią profesor Annę Grzegorczyk znamy z codziennej współobecności na Mszy świętej, spotykamy ją, rozmawiamy z nią, w czasie Eucharystii przekazujemy znak pokoju…

Pięć lat temu wydała książkę pt. „Moi Święci". Z tej okazji został zorganizowany wieczór autorski, który zgromadził wielu parafian. Wsłuchiwaliśmy się w opowieści pani Anny o wielkiej roli różnych Świętych w jej życiu. Pamiętam poruszającą opowieść o naszym kochanym patronie, św. Antonim. Osobiste doświadczenie jego opieki przez Autorkę pozwoliło nam również uświadomić sobie jego wielką rolę w naszym życiu.

Nowa książka nosi tytuł „Moi grzesznicy". W moim przekonaniu – to książka na dzisiejsze czasy, doskonale bowiem wpisuje się w nie swoją wymową, mimo że swym przekrojem obejmuje całe wieki. Jest to także książka, która niesie nadzieję – nam, wszystkim grzesznikom, którzy nieustannie błądzimy, upadamy pod jarzmem grzechów, ale i… ciągle powstajemy, aby być jak najbliżej Pana Boga.

O czym zatem pisze Autorka? O wielu słabych, zwyczajnych ludziach, którzy - dzięki Bożej łasce – powstali i… stali się święci. Zatem wszyscy mamy szansę – jeżeli nie zostać kanonizowanymi świętymi, to przynajmniej wpatrzeć się w wizerunki tych, którzy przeszli całkowitą metamorfozę i dzisiaj jaśnieją swoją świętością w niebie, użyczając nam – ziemianom - swojej pobożności.

Autorka, wskazując na drogę ku świętości, podkreśla, że „warto spróbować wejść myślowo i czynnie na drogę pokutną, błagalną, (…) by przywrócić naszemu życiu jego wielkość, „boski smak", wyczuwalny jedynie w wędrówce ku niewidzialnemu, transcendentnemu horyzontowi. Wędrówka ta musi się rozpocząć od zmiany myślenia, od nawrócenia, od uznania swego zbłądzenia."

Książka jest próbą odpowiedzi na pytanie, „dlaczego Bóg powołuje świętych zarówno spośród sprawiedliwych, jak i grzeszników. Dlaczego są dwie linie prowadzące do niebiańskiej świętości, dwa werbunki, dwa rodzaje, dwie formacje, dwie szkoły świętych? (…) To Mistrz - Bóg decyduje o tym, że te dwie linie się jednoczą, ujednolicają, zrównują w świętych obcowaniu, bo za jego sprawą Sprawiedliwość w Niebie ustępuje Miłosierdziu."

Intencja Autorki jest bardzo przejrzysta: „Powodowała mną raczej chęć odnalezienia siebie w tłumie grzeszników i rozważenia swojej grzeszności w odniesieniu do nich. Najbardziej zaś motywowała mnie ich droga pokutna. (…) Przy sporządzaniu ich listy zdałam sobie sprawę, że pochód świętych grzeszników jest długi. Rozpoczynają go na pewno św. Paweł i św. Magdalena, kroczą za nimi św. Augustyn, św. Ignacy Loyola, św. Małgorzata z Kortony i tysiące innych… (…)

Wstrząsający wiersz Tuwima pt. „Chrystusie" oddaje klimat poplątanych dróg człowieka, który zdaje sobie sprawę ze swej grzeszności, ale ma nadzieję, że uda mu się z tych bezdroży wydostać i odnaleźć drogę do Chrystusa – busoli sensownego życia:

„Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie nawrócę,
Chrystusie…
Jeszcze tak strasznie zapłaczę,
Że przez łzy Ciebie zobaczę,
Chrystusie…
I taką wielką żałobą
Będę się żalił przed Tobą,
Chrystusie…
Że duch mój przed Tobą klęknie
i wtedy serce mi pęknie,
Chrystusie…"

Janina Pelczar

Wszystkie cytaty zostały zaczerpnięte ze wstępu książki „Moi grzesznicy".

Pani Anna Grzegorczyk, prof. zw. dr hab. Anna Grzegorczyk, autorka wielu publikacji, laureatka wielu prestiżowych nagród; Kierownik Zakładu Semiotyki Kultury w Instytucie Kulturoznawstwa UAM; Dyrektor Centrum Badań im. Edyty Stein UAM

Znaliśmy go wszyscy, nie tylko kapłani i służba liturgiczna. Zawsze uśmiechnięty, pogodny i bardzo skupiony w czasie Eucharystii. Stał po lewej stronie od ołtarza, podchodził do ambonki, by czytać. Miał doskonałą dykcję, która odzwierciedlała rozumienie czytanego słowa. Pełnił funkcję lektora.

Odbieraliśmy go jako człowieka o wielkim sercu; zawsze uśmiechnięty i pogodny, pomocny. I co dzisiaj niezwykle ważne – potrafił słuchać drugiego człowieka. Był kochającym mężem i ojcem dwojga dzieci – Stasia i Kasi. Staś jest ministrantem.

Ks. Proboszcz

Parafialny Zespół Caritas

Serdeczne „Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy w ostatnim czasie włączyli się w nasze charytatywne tytki. Mimo że tytek wydano i zebrano znacznie mniej niż w ubiegłych latach, wystarczyło na to, żeby podzielić się z potrzebującymi.

11 grudnia siostra Dyrektor z Domu Opieki Społecznej w Łopiennie, osobiście odbierała dary od nas i radnych Przeźmierowa, którzy w „Mikołajki" kwestowali na rzecz tego ośrodka. Artykuły sypkie, słodycze i chemia - to główny asortyment naszej wspólnej darowizny.

Dziękujemy wszystkim, którzy wspomogli nas finansowo, nabywając nasze wyroby na kiermaszu świątecznym. Jesteście kochani, dzięki Wam udało się pozyskać środki finansowe, które pozwolą nam przez 4 miesiące odbierać żywność z banku żywnosci. Dziękuję Kaziowi Zygmanowskiemu, który co miesiąc w ramach wolontariatu służy nam swoim czasem i samochodem.

Ufamy, że rok 2021 będzie dla nas bardziej łaskawy i będą mogły wrócić nasze akcje takie, jak „palmy wielkanocne", „kremówki papieskie", „rogale marcińskie", które w minimalny sposób zasilały nasz budżet.

Korzystając z okazji informujemy, że w ostatnich latach w ogóle nie było zbiórek na nasz parafialny Caritas. Środki pozyskiwane były z działalności sekcji rękodzieła, która działa przy naszym Caritasie. Dziękuję wszystkim, którzy w ramach wolontariatu ofiarowali swój talent i czas, angażując się w to dzieło.

W okresie marzec – czerwiec, czyli w czasie I etapu pandemii, kiedy to obowiązywały ostre restrykcje, kolejna grupa wolontariuszy 2 razy w tygodniu gotowała obiady z wkładką i dostarczała pod wskazany adres; oprócz tego robiliśmy osobom samotnym i starszym zakupy, które również dostarczane były do domu. Oczywiście wszystko odbywało się w reżimie sanitarnym.

Tutaj również dziękuję wszystkim, którzy wykazali się talentem kulinarnym i zechcieli dzielić się z drugą osobą.

Dziękuję za słoiki różnej pojemności, które w ostatnim czasie do nas docierały. W większości zostały one zapełnione truskawką, brzoskwinią, borówką, śliwką, morelą i rokitnikiem oraz smalcem z dodatkiem wędzonki, suszonych pomidorów czy wędzonej śliwki.

Mimo licznych ograniczeń i obostrzeń, cały czas wydawaliśmy żywność najbardziej potrzebującym. Opatrzność nad nami czuwała, ufamy, że nadal będzie nam dane pomagać tym, którzy najbardziej potrzebują naszej pomocy.

Kochanym Parafianom, życzymy błogosławionych, pełnych spokoju i radości Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2021 Roku.

Małgorzata Raciborska

Bramy piekielne go nie przemogą!
(Świadectwo trzecie)

To już przynajmniej sto osiemdziesiąte pokolenie tworzy Kościół katolicki. Choć Kościół pierwotnych chrześcijan, co jest zrozumiałe, był inny niż dzisiejszy, to jednak jest to wciąż ten sam Kościół powszechny, co dzisiaj. Z perspektywy trzeciego tysiąclecia bez jakichkolwiek wątpliwości widać, że Kościół wypełniając swoją misję w każdym pokoleniu, nieustannie zmienia i oczyszcza się. Historia Kościoła to także bolesna historia prób jego zniszczenia. Arsenał metod stosowanych do walki z Kościołem jest doskonale wypracowany i niezmiernie bogaty. My jednak wierzmy, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16, 18). Polska wcale nie była ani nie jest bezpiecznym krajem dla wyznawców Chrystusa. Wyznanie wiary kosztuje. Właśnie przeżywam czwarty zmasowany atak na polski Kościół w ciągu mojego życia i głęboko wierzę, ze wyjdzie on z tego wzmocniony. Jak pamiętam wszystkie ataki opierały się o pomówienia, kłamstwa, rozciągnięcia nielicznych acz wstydliwych wykroczeń ludzi Kościoła na cały Kościół, sfingowane procesy sądowe, ale także stosowano brutalną przemoc a nawet skrytobójstwa księży (ks. Roman Kotlarz, ojciec Honoriusz Kowalczyk, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Stefan Niedzielak, ks. Stanisław Suchowolec, ks. Sylwester Zych). Zawsze z tych opresji Kościół wychodził bardziej wzmocniony.

Ostatnimi czasy nieprzyjaciele Kościoła udając zatroskanych o jego dobro przypuścili nań zmasowany atak. Niestety niektórzy członkowie Kościoła hierarchicznego - choć nieliczni - dali ku temu powody. Po Polsce rozlała się fala nienawiści do Kościoła, fałszywych oskarżeń, niestety łatwo podchwycona i wzmacniana przez wielu wiernych. Uderzę pasterza a rozproszą się owce Mt.26. 31. Uderzono w JPII, kardynałów, biskupów, księży. Panie ratuj, bo toniemy wołają jedni. Inni, nie mając już nadziei wieszczą czasy ostateczne.

Ja jestem pełen nadziei, którą wywodzę z wygranego przez Kościół konfliktu wokół Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich nazwanego przez reżim Listem, w który to konflikt jak każdy obywatel PRL zostałem uwikłany. Zbliżał się jubileusz 1000-lecia Chrztu Polski. Rządząca wówczas ekipa PRL chciała zmarginalizować znaczenie Kościoła w historii Polski. Potrzebny był jakikolwiek pretekst. I znalazł się. W dniu 18 listopada 1965r na zakończenie Soboru Watykańskiego II wysłane zostało z Rzymu Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich. W Orędziu znalazły się słowa "W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie.", które stały się pretekstem do ataku na Episkopat polski. Komitet Centralny PZPR uznał, że biskupi sfałszowali historię, że orędzie służyło interesom niemieckim, a jego sygnatariusze dopuścili się zdrady. Władze uważały za niedopuszczalne wypowiadanie się biskupów w sprawach dotyczących całości polskiego społeczeństwa i uderzyły w Kościół w grudniu 1965 r. całą potęgą swojej propagandy. Pomijam szczegóły tego uderzenia. Była to walka nierówna. Kościół wydawał się być na pozycji straconej. W każdej chwili groziło sięgniecie nawet po rozwiązania siłowe. Po mrocznych zakamarkach budynków wojskowych i UB wciąż jeszcze straszyło butne i złowrogie pytanie J. W. Stalina – Papież? A kto to jest papież i ile ma on dywizji? Rząd w zasadzie kontrolował wszystkie środki masowego przekazu i dowolnie manipulował opinią publiczną. W kraju panowała totalna cenzura. Kościół dysponował jedynie ambonami i lojalnością księży. Księża byli zastraszani i chyba nie wszyscy odczytali tekst Orędzia… w czasie Mszy św. Społeczeństwu dano szansę „zapoznania się" z tekstem Listu, publikując go w grudniowym numerze tygodnika "Forum", w którym doliczono się jednak ponad 200 zniekształceń.

Byłem wówczas studentem 3. roku WSR (obecnie UP). Całkowicie przekonany o słuszności stanowiska polskiego Episkopatu. Stosownie do mojej wiedzy i umiejętności włączyłem się w obronę tekstu Orędzia. Dzisiaj dziwne wydaje mi się, że za angażowanie się po stronie Kościoła nie relegowano mnie z Uczelni, Tłumaczyłem kolegom w akademiku, że władze nie mają racji. Nikt nie słuchał moich argumentów. W konflikcie pomiędzy Państwem a Kościołem wszyscy koledzy murem stanęli po stronie Państwa. Zostałem sam.

Po długich jedenastu latach wyczekiwania na lepszą atmosferę wokół Kościoła w Polsce, wieczorem 16 października 1978r. gruchnęła wiadomość: Habemus Papam. Wtedy poczułem nieopanowaną radość. Ludzie Episkopatu, których rząd PRL tak bardzo się wstydził, zamiast przepowiadanego wstydu dali Polakom satysfakcję na cały świat.

Znowu mijają lata… Rozrósł się nowy legion wrogów Kościoła. Rozpoczęła się nowa runda nieustannej walki z Kościołem. Obryzgano go pedofilią, dokonano wielu aktów profanacji, grozi się jego delegalizacją i także tymi wszystkim plagami, które przeciwnicy Kościoła wymyślili, od epoki Odrodzenia począwszy aż po dzień dzisiejszy. Wydaje się czasami, że ani dla nas, katolików, nie ma nadziei, a dla Kościoła przyszłości. Ja natomiast trzymam się słów Chrystusa. *Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.*

Michał Jacenty Sznajder

Radosnych wspomnień czas...

Święta Bożego Narodzenia kojarzą się nam zawsze z radością! To przecież sam Jezus zstępuje na ziemię.
Przychodzi jako maleńkie, bezbronne Dziecię, w niezwykłym miejscu, bo w grocie za miastem,
daleko od cywilizowanego świata…
Każdego roku wpatrujemy się w żłóbek i złożone w nim Dziecię, wzruszamy się jego widokiem…
Im człowiek starszy, tym wspomnienia są słodsze, bo mają smak szczęśliwego dzieciństwa,
wspólnej wieczerzy z rodzicami, rodzeństwem, a często i z dziadkami.
To piękny czas, który na zawsze pozostaje w sercu i pamięci,
krzepi, gdy życie doskwiera nieprzewidzianymi wydarzeniami, pogmatwanym losem.
Zatem powspominajmy, jak to drzewiej bywało…

P. Bożena Meissner: Kiedy zarabiam ciasto na tradycyjne pierniki, to zaczynam wspominać Święta Bożego Narodzenia spędzone z moimi rodzicami i siostrami. Pamiętam, że zawsze były to Święta „białe". W Wigilię przed południem razem z Tatusiem ubierałyśmy choinkę, Mamusia ze starszą siostrą pracowały w kuchni a zapach grzybów, kapusty, barszczu, cynamonu i goździków krążył po całym mieszkaniu Po południu dom zapełniał się gośćmi, bo do stołu wigilijnego zasiadało zawsze kilkanaście osób. A potem krzątanina przy nakrywania stołu i już bardzo tradycyjne: pierwsza gwiazdka, czytanie o Bożym Narodzeniu, łamanie się opłatkiem i rozkoszowanie się tym, co kusiło zapachem przez cały dzień. Do nas zawsze przychodził prawdziwy Gwiazdor i zostawiał prezenty pod choinką. Najbardziej tęsknię za wspólnym kolędowaniem. Tatuś wyjmował skrzypce i do czasu wyjścia na Pasterkę śpiewaliśmy kolędy, często na to śpiewanie przychodzili sąsiedzi. Nigdy nie zapomnę drogi do kościoła na Pasterkę. Był to spacer przez ośnieżony las, śnieg skrzypiał pod butami, niebo błyszczało gwiazdami i tak przez pięć kilometrów, bo taka odległość dzieliła nasz dom od kościoła.

P. Róża Połuboczko: Boże Narodzenie – to Miłość; Wigilia – to spotkanie z Miłością!

W moim rodzinnym domu była spora gromadka, a rozpiętość wiekowa między nami – dzieciakami – 15 lat. Do wspólnie przygotowywanego stołu wigilijnego siadali dziadkowie, rodzice i my – siódemka. W centrum były opłatki. Tatuś nie czytał tekstu z Pisma świętego, ale cytował go z pamięci i wpatrując się w opłatek, mówił nam o Osobie w tym dniu najważniejszej – o Jezusie, o Dzieciątku. Każdy z biesiadników dostawał swój opłatek i „wyczytywał" z niego: „Przybądź, Jezu malusieńki!" Teraz następowały życzenia, modlitwa i posiłek kończący się makiełkami. Przy choince, na której paliły się woskowe świeczki, śpiewaliśmy kolędy, a my – dzieciaki – oczekiwaliśmy gwiazdora.

P. Ania Kotlarczyk: Moje najwcześniejsze wspomnienia Świąt Bożego Narodzenia sięgają czasów, gdy mieszkaliśmy w Pniewach. Miałam wtedy 5 lub 6 lat. Na Wigilię jechaliśmy autobusem do Zgierzynki, rodzinnej wsi moich rodziców. Jednak od szosy trzeba było iść pieszo przez pola, ponad 2 km. Wszystko zasypane było śniegiem, w ciemnościach, daleko błyszczały światełka domów. Pamiętam, jak wpadłam w zaspę i nie było mnie widać, gdy rodzice mnie "odkopali", dalej tata niósł mnie na rękach. Zmarznięci i przemoczeni dotarliśmy do domu babci Jadwigi i całej zebranej tam rodziny. Ogrzaliśmy się przy pięknym, żeliwnym piecu i rozświetlonej choince. Zawsze był tam wielki świerk (od podłogi po sufit), ubrany w anielskie włosy i prawdziwe świeczki. Jak wspomina czasy przed II wojną światową mój tata Alojzy, to przy choince, po wieczerzy wigilijnej i w każde święto, cała rodzina śpiewała kolędy. Po wsi krążyli gwiazdorzy z szopką bożonarodzeniową i dawali prezenty (np. upieczone przez babcię ciastka, cukierki) a nieraz tylko pyrki i rózgę.

P. Teresa Wroniecka: Moje dzieciństwo i młodość spędziłam w Lusówku. Pamiętam doskonale pierwszą Wigilię i święta Bożego Narodzenia. Były to początki wojny, a ja małą dziewczynką. Wyrzucono nas z mieszkania w Lusówku i przesiedlono do innego miejsca, ale dzięki Bogu spotkaliśmy się z wielką życzliwością tamtej rodziny. Ojca zabrano do robót drogowych – podobnie, jak wielu Polaków w tym czasie. Wychowywała nas – dzieci – matka.

Święta wspominam bardzo ciepło i serdecznie. To był radosny czas. Ojciec wracał na krótki czas do domu, a mama przygotowywała prezenty w postaci najróżniejszych robótek na szydełku; była w tym mistrzynią. Wigilia był skromna, ale bardzo uroczysta. Mama wyjmowała najlepszą zastawę stołową. Mimo trudnego czasu zawsze było dwanaście potraw. Przez cały czas – aż do Święta Trzech Króli śpiewaliśmy kolędy, a choinka pachniała i błyszczała najróżniejszymi ozdobami.

Nie mogliśmy jednak uczestniczyć we Mszy świętej, bo kościół w Lusowie był zamknięty. Najbliższy otwarty był w Poznaniu – kościół Matki Boskiej Bolesnej.

W kręgu kultury chrześcijańskiej

Z księgarskiej półki

Ks. dr hab. Edward Staniek - prałat, kanonik Krakowskiej Kapituły Katedralnej, w latach 1993–2001 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, jest autorem wielu książek dostępnych aktualnie na rynku księgarskim. Moją uwagę, jako biblisty, zwróciły starannie wydane przez Dom Wydawniczy Rafael „Tajemnice Ewangelii" z inspirującą okładką przedstawiającą Trójcę Świętą na tle rozgwieżdżonego nieba – Kosmosu. Udzielone ośmiokrotnie – od 2002 roku - IMPRIMATUR Kurii Metropolitalnej w Krakowie - potwierdza, że treść nie jest bagatelna, lecz warta zgłębienia, zwłaszcza teraz, w długie jesienne wieczory, kiedy wskazane jest ograniczanie życia towarzyskiego. Książki nie można przeczytać „jednym tchem", bo liczy ponad czterysta stron, ale jest pasjonująca, bowiem niestandardowo pobudza do refleksji nad wybranymi tematami Dobrej Nowiny. Autor wybrane fragmenty, znane z niedzielnych czytań Ewangelii, wzbogaca głębią zawartej w nich treści, często uchodzącą naszej uwadze. Osadzone w ówczesnych realiach przypowieści nabierają aktualnego wydźwięku dzięki dyskretnej sugestii autora lub pytaniom, na które nie udziela bezpośredniej odpowiedzi. Dla przykładu: w wypowiedzi dotyczącej postawy ucznia Chrystusa wobec Dekalogu: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić." (Mt 5, 17) ks. Staniek zwraca uwagę na dwa znaczenia słowa wypełnić: zachowanie Prawa i na wypełnienie obietnic mesjańskich. Słuchacze odebrali to słowo w pierwszym znaczeniu. Drugi dojrzewał powoli w ich świadomości. Wrogowie Jezusa w dowód, że nie jest obiecanym królem, przybili Go do krzyża nie wiedząc, że w ten sposób realizują Jego przepowiednie i obietnice.

To tylko jedna z wielu myśli autora. Warto sięgnąć po tę pozycję dostępną w internecie.

Adam Mazurek

Czy wolno oddawać cześć wizerunkom świętych?

Katolicy spotykają się z zarzutem ze strony Świadków Jehowy, że popełniamy wielki błąd, oddając cześć świętym wizerunkom. To dziwne, bo przecież nie czcimy obrazków, ale tych świętych, których one przedstawiają. Bardzo często zdarza nam się nosić przy sobie obrazek Pana Jezusa, Matki Bożej czy innego świętego, który jest nam szczególnie bliski. To podobnie, jak klękamy przed Krzyżem czy figurą. Należy wyraźnie powiedzieć, że należną cześć oddajemy osobie przedstawionej na obrazie (figurze). Bliskość świętego w postaci obrazka pozwala nam wierzyć, że on nam pomaga, jest z nami w trudnych sytuacjach. Przecież bardzo często nosimy przy sobie fotografię ukochanej osoby – męża, żony, dzieci – tak, aby od czasu do czasu spojrzeć na nich, pomyśleć, co robią, wesprzeć modlitwą. Znamy takie wzruszające momenty z filmów, gdy walczący żołnierz wyciągał z plecaka zdjęcie ukochanej i całował. To pomagało mu przetrwać trudne chwile.

Wizerunku Pana Jezusa nikt nie uważa za samego Chrystusa. Jan Damasceński napisał: „W poprzednich czasach (w Starym Testamencie) Boga bez ciała czy kształtu nie można było przedstawić w żaden sposób. Ale dzisiaj, gdy Bóg pojawił się w ciele i żył wśród ludzi, mogę przedstawić to, co jest widzialne w Bogu."

Reasumując, należy z mocą podkreślić, że cześć oddawana Bogu i Jego świętym, wyrażana poprzez wieszanie obrazów, noszenie wizerunków, nie jest bałwochwalstwem.

Róża Połuboczko
Na podstawie art. Marka Piotrowskiego w:
Królowa Różańca Świętego, nr3/4 2020

Okiem astronoma

Wigilia Świąt Narodzenia Pańskiego zawsze kojarzy się z „pierwszą gwiazdką". Co do tego, która gwiazda będzie przez nas dostrzeżona jako ta pierwsza rozpoczynając tym samym wieczerzę narodzin Dziecięcia – Syna Bożego, Boga w Trójcy Świętej Jedynego, będzie zależało głównie od kierunku patrzenia na nieboskłon. Co roku są te same gwiazdy są typowane jako „ta pierwsza": Wega, Deneb, Altair, Aldebaran, Capella, czy Fomalhaut bardzo nisko nad horyzontem. Ponadto w tym roku naszą uwagę zwróci wysoko położony na niebie Mars oraz niedaleko Czerwonej Planety Księżyc w fazie +72%, tzn. pomiędzy I kwadrą a pełnią. Według jednej z teorii (patrząc na historię astronomii) ową „Gwiazdą Betlejemską" mogła być bardzo bliska koniunkcja (pozorne zbliżenie się dwóch ciał niebieskich na niebie) dwóch jasnych planet olbrzymów: Jowisza i Saturna. Grudzień 2020 roku jest tu bardzo wyjątkowy, gdyż 21 grudnia na wieczornym niebie będziemy mieli okazję podziwiać niezwykle bliskie spotkanie tych dwu planet! Tak blisko nie były od 4 stuleci! Po zachodzie Słońca o godz. 15:30 nisko nad południowym i później południowo-zachodnim horyzontem ukażą się bardzo blisko siebie Jowisz i Saturn, które nieuzbrojonym okiem mogą być widzialne jako jeden jasny punkt! Ich odległość kątowa na niebie wynosić będzie wówczas jedynie nieco ponad 6 minut łuku! Dla porównania tarcza Księżyca w pełni ma mniej więcej (w zależności od różnicy odległości pomiędzy perygeum, a apogeum) pół stopnia kątowego, czyli 30 minut łuku. Kwadra Księżyca ma więc ok. 15 minut łuku. 21 grudnia wieczorem Jowisz i Saturn będą na niebie pozornie w odległości sporo mniejszej od połowy tarczy Księżyca! Astronomowie poprosili zwykłych obserwatorów, aby w tym roku z racji tej absolutnie wyjątkowej okazji raportowali, czy będą widzieć nieuzbrojonym okiem obie planety. Będzie to porównanie jakości widzenia (zdolności rozdzielczej oczu) w czasach Jezusa Chrystusa oraz aktualnie.

Problemem w naszej szerokości geograficznej będą kiepskie warunki do obserwacji tego bardzo niecodziennego zjawiska zbliżenia się obu jasnych planet olbrzymów. Obserwacje najlepiej przeprowadzić za pomocą choćby lornetki tuż po zachodzie Słońca, tak aby mieć czas do ich zachodu, co nastąpi dość szybko, bo po godz. 18. W momencie zachodu Słońca koniunkcja będzie widoczna na wysokości 14 stopni. Nie jest to wiele. Pamiętajmy o wcześniejszym przygotowaniu miejsca codziennych obserwacji przez datą 21 i po 21 grudnia. Linia widnokręgu musi być wolna od drzew i zabudowań. Przed tym wieczorem planety będą zbliżać się do siebie. 21 grudnia nastąpi wieczór kulminacyjny, a następnie stopniowo będą się od siebie pozornie oddalać. Warto jeszcze wspomnieć, że wieczorem 24 dnia ich pozorna odległość na niebie wyniesie 20 minut łuku, co również jest wartością niezwykle małą i atrakcyjną do obserwacji! Sprzęt optyczny pozwoli nam w te wieczory dokonać bardzo wyjątkowych obserwacji, a mianowicie w jednym polu widzenia nawet przy pewnym powiększeniu zobaczymy tarcze obu planet z ich księżycami! Będzie to rarytas niesamowity!

P.S. Bardzo przepraszam Pana Łukasza za opóźnienie w ukazaniu tego ważnego artykułu - z przyczyn ode mnie niezależnych - *Janina Pelczar*

Życie w kosmosie cz. II

Jedno z kluczowych odwiecznych pytań ludzkości – czy jesteśmy sami we wszechświecie? Odpowiedzi nie znamy, ale na podstawie danych m.in. pochodzących z obserwacji możemy stwierdzić, że raczej na pewno sami nie jesteśmy. Czy odkryjemy życie poza ziemią w dowolnej formie (o dowolnej złożoności organizmów)? Naszym – i dla ewentualnych innych cywilizacji – ograniczeniem jest fizyka (prędkość światła) ze wszystkimi tego konsekwencjami. Niestety nawet najbliższe nam układy planetarne w galaktycznej okolicy są tak ogromnie daleko, że potencjalny wysłany przez inną cywilizację sygnał mógłby nie dotrzeć na Ziemię za naszego życia (100 lat w skali kosmicznej to „mrugnięcie okiem"). Inną niepewnością jest to, czy byśmy potrafili przechwycić taki sygnał, a co ważniejsze poprawnie go zinterpretować. Przez naszą niewiedzę, choć równocześnie coraz bogatszą wiedzę mamy za mało danych i szukamy aktualnie po omacku oczekując na łut szczęścia. Astronomowie ograniczają zakres obserwacji do wybranych gwiazd, obszarów nieba, gdzie teoretycznie mogłoby takie życie powstać, nie mając jednak żadnej pewności. Jednym ze sposobów poszukiwań jest rozbudowany, wieloletni projekt naukowy SETI (Search for Extraterrestrial Intelligence).

Nie ma żadnego powodu, by tak przeogromna przestrzeń była pusta dla życia biorąc pod uwagę fakt, że my ludzie jesteśmy koroną owego całego stworzenia – nie ma więc w całym wszechświecie niczego od nas – inteligentnego życia na Boży obraz (za Księgą Rodzaju) – ważniejszego. Teologiczny wniosek niejako w randze kosmicznego jest taki, że Wszechświat istnieje dla nas i dlatego, byśmy mogli go poznawać i kontemplować (podziwiać jego piękno). Jak cudowny musi być Stwórca wszechrzeczy, skoro stworzenia są tak piękne? Są to jednak pytania z rodzaju transcendentnych, gdyż przekraczają nas, nasze poznanie, ale jednocześnie otwierają na poznawanie z ludzkiego punktu widzenia przeogromną przestrzeń.

Co do prawdopodobieństwa istnienia cywilizacji w samej Drodze Mlecznej przydatne okaże się Równanie Drake'a. Jest to wzór próbujący określić, ile istnieje cywilizacji bardzo rozwiniętych w naszej galaktyce. Zaproponował je dr Frank Drake w latach 60. ubiegłego stulecia. Cdn.…

Łukasz Wojtyniak

Jasełka w minionych latach

Dziękujemy Pani Hani oraz jej córce Basi za udostępnienie zdjęć.